

Rok życia na nasz koszt

11 marca 2023

Niemal rok temu sejm przyjął „ustawę z dnia 12 marca 2022 r. o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa”, zwaną potocznie specustawą o pomocy Ukrainie. Niemal od roku Polska jest sponsorem Ukrainy, utrzymując jej obywateli na swoim terytorium, oferując im dach nad głową, wyżywienie, opiekę zdrowotną, edukację a nawet świadczenia socjalne.

Piszę o „obywatelach Ukrainy”, a nie o „uchodźcach”, gdyż w świetle prawa nimi nie są. Status tych ostatnich określają normy międzynarodowe, przede wszystkim Powszechna Deklaracja Praw Człowieka. Uchodźcami są w jej myśl osoby przebywające poza swoim krajem pochodzenia z powodu obawy przed prześladowaniem, z powodu konfliktu, przemocy lub innych okoliczności poważnie zakłócających porządek publiczny, które na skutek powyższego wymagają „ochrony międzynarodowej”. Osoby te na podstawie art. 14. wspomnianej Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka mają prawo do ubiegania się o azyl i korzystania z azylu. Dopiero po spełnieniu powyższej przesłanki stają się w świetle prawa „uchodźcami”.

Jak podaje Urząd do Spraw Cudzoziemców, do końca września wnioski o udzielenie ochrony międzynarodowej w Polsce złożyło 7,4 tys. obcokrajowców. To o 40 proc. więcej osób w porównaniu do analogicznego okresu 2021 r. W tej liczbie było tylko nieco ponad 1500 obywateli Ukrainy. To kropla wobec morza migrantów, które zalało w zeszłym roku Polskę.

Wracając do naszej specustawy, dała ona ukraińskim migrantom rozliczne przywileje. Przede wszystkim legalizowała ich pobyt na terytorium RP na 18 miesięcy od dnia 24 lutego 2022 r. Ułatwiała też uzyskanie zezwolenia na pobyt czasowy, na okres 3 lat. Kilkanaście dni temu wiceszef MSWiA Paweł Szefernaker poinformował, że Ukraińcy, którzy po rozpoczęciu rosyjskiej

inwazji przybyli do Polski, będą mogli od 1 kwietnia występować o pobyt trzyletni i stały w Polsce. Mamy zatem do czynienia nie z doraźną pomocą, a próbą osiedlenia u nas na stałe Ukraińców przybyłych z ostatnią falą migracji.

Migranci objęci specustawą uzyskali konkretne prawa i przywileje. Były nimi między innymi prawo do opieki zdrowotnej oraz prawo do pomocy społecznej przez okres 18 miesięcy od dnia 24 lutego 2022 r. Ten ostatni zapis oznacza w praktyce przyznanie migrantom praw do świadczeń rodzinnych, 500+ i 300+, które dotąd otrzymywali wyłącznie polscy podatnicy. Ponadto każdemu cudzoziemcowi objętemu specustawą przysługuje jednorazowe świadczenie finansowe w wysokości 300 zł na osobę.

Rozdawnictwo zawsze budzi postawy patologiczne. Tak stało się i w tej sytuacji. Głośnym echem odbiły się wydarzenia z Przemyśla, gdzie ukraińskie zorganizowane gangi masowo wyłudzały polskie świadczenia. Codziennie granicę przekraczały autokary z „uchodźcami”, którzy uzyskiwali numer PESEL, pobierali świadczenia i spokojnie wracali do swoich domów. Tymi samymi autokarami. Władze państwowe pozostawały głuche na apele lokalnych samorządowców. Dopiero nagłośnienie sprawy pozwoliło zakończyć tę przestępczą praktykę. W międzyczasie wyłudżono jednak, z pieniędzy polskich podatników, dziesiątki milionów złotych.

Tym, co z początku budziło najmniejsze kontrowersje, była bezpłatna pomoc w zakresie zakwaterowania i wyżywienia. Na fali współczucia uznaliśmy jako społeczeństwo, że możemy sobie pozwolić na taki humanitarny gest. Jednak z upływem kolejnych tygodni i miesięcy doraźna pomoc zmieniała się w sponsorowanie pobytu „all inclusive” dla setek tysięcy migrantów. Wszelkie próby ograniczania poziomu pomocy spotykały się z agresywną reakcją coraz bardziej roszczeniowych przybyszów. Podręcznikowym przykładem była awantura wokół konieczności opuszczenia poznańskiego hotelu Ikar, którą opisywałem kilka miesięcy temu na łamach „Myśli Polskiej”.

Na początku tego roku doszło do nowelizacji specustawy w tym zakresie. Zgodnie z nowymi przepisami, bezpłatna pomoc w zakresie zakwaterowania i wyżywienia będzie mogła być świadczona przez instytucje publiczne nie dłużej niż przez 120 dni od dnia pierwszego wjazdu obywatela Ukrainy do Polski. Po upływie 120 dni, instytucje te będą mogły zapewniać zakwaterowanie i wyżywienie pod warunkiem posiadania przez daną osobę numeru PESEL oraz pokrycia przez nią częściowych kosztów pomocy. Za okres od 120 do 180 dni, osoby z Ukrainy będą musiały pokrywać 50% kosztów, przy czym nie więcej niż 40 zł za osobę dziennie, a po upływie 180 dni – 75% kosztów i nie więcej niż 60 zł dziennie. Za pobieranie opłat za zakwaterowanie i wyżywienie oraz przekazywanie informacji o ich kwocie organom administracji odpowiedzialne będą podmioty świadczące te usługi.

Konieczność współpłacenia oznacza jednak, że nadal będziemy ponosić koszty pobytu na naszym terytorium obywateli Ukrainy. Zmniejszy się jedynie skala tych wydatków.

Specustawa przyznała też migrantom natychmiastowe prawo do pracy na terenie RP. Jednak z tego przywileju przybysze z Ukrainy korzystają nader oszczędnie. Jak chwali się rząd blisko 380 tysięcy obywateli Ukrainy, którzy przebywają u nas na podstawie specustawy, znalazło sobie pracę, w tym 10 tysięcy otwarło własne firmy. Liczby te wyglądają imponująco... dopóki nie zestawimy ich z innymi statystykami.

Według danych Straży Granicznej od początku wojny do Polski przybyło 10,3 mln tzw. „uchodźców” z Ukrainy. W tym samym okresie na Ukrainę wróciło około 8,4 mln osób. Zatem na terenie RP, na mocy specustawy, pozostało około 1,9 mln obywateli Ukrainy. Jeśli tę liczbę skonfrontujemy z 380 tysięcy pracujących, okaże się, że ośmiu na dziesięciu Ukraińców, którzy przybyli do nas po 24 lutego 2022 roku nie pracuje. To nie tylko kobiety i dzieci. Także zdrowi, młodzi mężczyźni, którzy wolą przyjemnie spędzać czas na koszt polskiego podatnika, niż gnić w zabłoconych okopach pod

Bachmutem. Czemu zresztą trudno się dziwić.

Z perspektywy roku warto pokusić się o podsumowanie kosztów „hojności” polskiego rządu. Niestety na darmo szukać oficjalnych danych strony rządowej. Te są cząstkowe albo nie istnieją wcale. Szczęśliwie dysponujemy niezależnymi opracowaniami. Jak podał niedawno dziennik „Financieele Dagblad”, powołując się na dane Instytutu Gospodarki Światowej (IfW) w Kilonii, przyjęcie uchodźców z Ukrainy kosztowało już Warszawę ponad 8 mld euro. Zatem po obecnym kursie około 37,5 miliarda złotych. Absurdalnie wysoka kwota. Do tego niedoszacowana, gdyż metodyka badawcza IfW zawiera istotny błąd. Obejmuje wyłącznie koszty ponoszone w sposób bezpośredni. W ten sposób umyka koszt np. objęcia kilkumilionowej populacji opieką zdrowotną i edukacją. To realne pieniądze, ukryte jednak w budżecie oświaty i NFZ. Wziąwszy to pod uwagę, możemy szacować całkowity koszt dotychczasowego pobytu przybyszów z Ukrainy na 50 miliardów złotych. Ta kwota będzie nadal rosła.

Obłądne polityczne decyzje ekipy Mateusza Morawieckiego, podjęte w oderwaniu od realiów ekonomicznych, wytworzyły poważny problem. Mamy dziś na swoim utrzymaniu milion siedemset tysięcy niepracujących osób, które stają się dla nas coraz bardziej kłopotliwe. Pisząc „nas” mam na myśli polskich podatników, a zatem także tych obywateli Ukrainy, którzy przybyli do nas wcześniej i utrzymują się ze swojej pracy. Zatem jak my wszyscy płacą podatki.

Najwyższy czas skończyć z polityką „dobrego wujka”. Jest ona nie tylko destruktywna dla finansów państwa i naszych domowych budżetów, ale także głęboko nieetyczna. Nieetycznym jest bowiem obciążanie tych, którzy uczciwie zarabiają na swoje życie, kosztem utrzymania tych, którzy tego nie robią. Albowiem jak zadziwiająco zgodnie uczyli św. Paweł i Lenin: „Kto nie chce pracować, niech też nie je!”.

Autorstwo: Przemysław Piasta

Źródło: MyslPolska.info